KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 1 Stycznia | № 1. | Roku 1842.

UWAGI NAD NOWYM SYSTEMEM ROLNICTWA.

(Dokończenie)

Ale nie tu jest koniec sprzeczności i sofizmatów p. Alexandrowicza. Zwyciężywszy jednem cięciem Autora krytyki nowego systemu rolniczego, rzuca się na Ziemianina, który śmiał zwątpić o nowym wynalazku, i pojąć myśl własną, odrębną, nie zaś isć ślepo za cudzą, mówiąc: „Ta niedorzeczność w potępianiu nowego odkrycia bez żadnego przekonania się o użyteczności pomysłu lub jego niestosowności, jest grzechem, i tem więcéj jest nieprzyzwoitą, kiedy niekorzystną wzmianką o żywieniu się roślin własnemi szczątkami (na czem właśnie zasadza się istnienie lasów i w ogóle wszystkich jestestw w całym przyrodzeniu) poważa się twierdzić wbrew ustalonéj nauce leśnéj,” i wsparty powagą starego Sylwana jak ów Pramżu na Dangusie co wyrzekł jest napisane na odwiecznym głazie ogłasza sam,— jest to w Sylwanie jasno wyłożone a do czego właśnie ten Sylwan przyznać się nie zechce, i nie może, skoro sam p. Alexandrowicz tuż zaraz mówi. „Dotąd u nas utrzymywano że wielki pomysł zasiewania lasów, przez niedowierzających nazywany marzeniem, pozostanie bez skutku: Tym czasem z pociechą dowiadujemy się że przeszkody tamujące skuteczniejsze odmłodnienie lasów pokonane zostały, i że w skutek tego Rząd przeznaczył na ten cel 50 tysięcy rocznie na sztuczną uprawę lasów górniczych w Gubern. i Sandomierskiéj

A więc sztuczna uprawa lasów czy to jest samosiew, lub rozrzucenie nasienia na ziemię nietkniętą, czy też jest jéj zoranie i usianie sposobem blisko podobnym do zbóż zasiewu? niech każdy osądzi, i niech wyznaczy p. Alexandrowicz sam się z sobą niekłóci.

Nie dla uprawy to lasów (bo téj jeszcze nie było) ale z przyczyny ich zaniedbania, nowy drzewostan w miejscach gdzie już rosły niebotyczne sosny utrzymać się niemoże, bo latami nagromadzone szczątki i odpadki z drzew w grubą warstwę zbite niedozwalają nasieniu chociaż tak mnogo opadłemu dostać się do ziemi, zakiełkować i następnie rozwinąć, i przeto też chociaż miljony nasienia upadnie na ziemie; zaledwie miljonne wgniecione wziemię stopą zwierza, lub innym jakim wypadkiem włono ziemi złożone, wśród miryadów zmurszałych braci podnosi czoło: Otóż jest dziki podług natury usiew. I cóżby się znami stało gdybyśmy chcieli zboża zasiewać podobnie i już nie z miljonnego ale z setnego tylko mówię ziarna plon otrzymywać? podobno gorzkieby wówczas było gabinetowe marzenie.

Dla tego też i sam Sylwan, chociaż stary, co i broda jemu właściwa poświadcza, niech nam bezbrodnym wolno będzie powiedzieć, lepiejby zrobił i podobno bliżej stanął u celu, gdyby zamiast dotychczasowéj wysoko piennéj i niskopiennéj uprawy, gdyby mówię dawniej był się posunął do sztuki bardzo naturalnéj, to jest trzebieży lasów nie przez podcięcia lecz przez wykopywanie drzew do uprzątnienia przeznaczonych. Bo byłby tym sposobem w każdej przestrzeni, niegdyś stojącem drzewem zajętéj, przynajmniej o lat 15 prędzej leśnéj się dziatwy dochował, a niżeli którym-kolwiek bądź z najlepszych dotąd używanych sposobów. (1).

---

(1) Jest to nowy pomysł ale jak dzień jasny. Dotąd wlasach drzewo przeznaczone do uprzątnienia, dla potrzeby lub starości zwykle sciętém bywa, a pień pozostaje tak długo prawie, jak mu się podoba, to jest póki niezmurszeje, lub kto niezlituje się i nie wykopie, a co nawet tylko dzieje się z pniami sosnowemi lecz najmniej po latach kilkunastu to jest gdy biel zupełnie ognije. Przez te lat kilkanaście jak kolwiek nasiona z pobliskich drzew aż nadto obficie opadają i tysiączne dostawszy się do ziemi wschodzą; lecz pień dawny, ten upior leśny ssąc ziemię i odbierając wszystkie soki niedozwoli nigdy roślinie wzrastać przyzwoicie. Owszem po śmierci jeszcze drzewa, różniąc się życiem organicznem od istot lepiej uorganizowanych, żyje jeszcze, żywi się i dla uratowania zupełnéj zagłady dla zastąpienia wylanych na raz jeden soków tem chciwiej do koła wszelki żywioł połyka, a niemogąc już na powierzchni życia swego wzupełności rozwinąć, wypuszcza tylko odrostki, a natomiast życiem podziemném sil-

Tak zwyciężywszy autor krytyka Nowego systemu rolniczego i Ziemianina, idzie szukać światła i głębokich wiadomości rolniczych, u naszych kmiotków, a troskliwy o narodową sławę, wykrywa że pierszeństwo wynalazku pomysłu nie pp. Paillard i Bernard, ale naszym chłopkom należy. Ci bowiem dziś i oddawna jęczmień słomianym potrząsają gnojem.

Jeżeli to prawda że przed końcem świata, zjawić się mają fałszywi prorocy, to zdaje sie iż ten koniec wkrótce nastąpi, kiedy już takich nauk słuchać nam każą. Zna bowiem to każdy gospodarz, z jaką stratą nawozu dzieje się to przytrząsanie, wiedzą i to jak wiele tego ziarna przyłożonego gnojem ginie, niemogąc się wydo-

nie zażega i rozrasta się. Dowód tego mamy szczególniej w pniach sosnowych, w których pień dopiero po scięciu drzewa nabywa szczególniej żywicy, czyli najtłuściejszych soków pożywnych, a insze pnie stają się z czasem krzemienistéj twardości, dopóki przesilenie życia nie nastąpi. Wszakże nie jest to nic innego jak tylko skutek ciągnienia soków i żywienia się. I dla tego też to drzewiny zkorzeniem pionowo idącym, a takiemi są wszystkie najużyteczniejsze, nigdy obok pni utrzymać się i wzrość niemogą, same tylko pod wierzchem rozkorzewiające się, jakiem jest ten wilk leśny leszczyna, mnogo się za to krzewią. a rozkrzewiwszy się w lat kilkanaście choćby i pień już zbutwiał, choćby go kto wykopał, nie czas już wtenczas wzrastać choince albo dąbkowi. Wilk leśny już wtenczas tysiącem ramion go uściśnie i zdusi. Takie to są dzieje naszych lasów, i ta ich upadku przyczyna. Kto temu niewierzy niechaj obejrzy, w pierwszej lepszej drodze, pierwszy morg lasu jaki mu się nawinie, gdzieby było od lat kilkunastu cięcie, a przekona się dostatecznie. Tym czasem za wykopaniem od razu pnia z drzewem, zyskuje się zaraz pień a ziemia w tem miejscu wzruszona i zarównana posłuży natychmiast do bujnego wzrostu młodym drzewinom. Gdzie kolwiek widziałem pień wykopany, wszędzie uważałem iż na tak poruszonéj ziemi mianowicie choina się bujno puszczała, ale ileż to lat mineło od scięcia téj sosny i wykopania jéj pnia rodzinnego, smutno o tem pomyśleć bo, niezawodnie jużby krokwiaste drzewo w tém miejscu było.

Zarzuci kto że takowy sposób dużo pracy kosztuje i że w zimie dopełnić się nieda? Odpowiadam na pierwsze że nie więcej jak scinać, bo podkopawszy drzewo zjednéj strony, takowe własnym ciężarem wywraca się i zkorzeniem dobywa, a w korzyści mamy pień, który niezawodnie zastępuje 3 razy taką ilość co do obojętności innego powierzchnego drzewa. Zaś co do pory, właściwie równie na materyał jak na opał wjesieni powinno się drzewo wybierać, bo to jest pora w której soki życia, trwałość drzewa dające, w samém drzewie, to jest klocu znajdują się, nie zaś wliściach lub korzeniu. Dostatecznie się o tem przekonać można, zważywszy równą ilość do obiętości wysuszonego drzewa w różnych porach roku sciętego, lecz jednéj natury i z jednego gruntu pochodzącego.

być, wiedzą i to nareście że sposób ten nie jest tylko widocznie szkodliwym w czasie zbyt suchej wiosny, gdy przeciwnie na mokrą wiosnę zupełnie ginie usiew jak to miało miejsce w r. 1840. A i tu jeszcze p. Alexandrowicz przepomniał że już sami chłopkowie pierwéj dwukrotnie uprawiają tę ziemię i ziarno nią przywlekają a dopiero potrząsają mierzwą.

I także to prawdziwie i głęboko nas p. Alexandrowicz nauczać pragnie? Wtymże samym duchu i biegłości swéj powiada, iż wpływ światła daje wzrost rozwijającemu się organizmowi roślin, a nam nieukom zdaje się przeciwnie że światło tylko doskonali kształt organizacji. Czemu jeśli nie wierzy, niechaj raczy w lecie wychylić się z gabinetu do piwnic, gdzie były kartofle i gdzie pozostałe przysypane ziemią powyrastały; wówczas ujrzy, że nie tylko zwykłego ale nawet zbytecznego bez światła nabierają wzrostu, ale niemają koloru i téj organizacji normalnéj, co w nich dopiero światło urabia.

Nie godzi się z tak fałszywemi zasadami a jeszcze, w tak ważnéj gałęzi zatrudnień ludzkich jaką jest rolnictwo, takśmiało, że niepowiem zuchwale występować nie godzi się nas ciemnych nieuków wbłąd gruby wprowadzać

Zaiste gdy tak światli ludzie tak daleko błądzą, wypada przestać się dziwić że wszystkie przeciwieństwa i nieprzyzwoitości walczące przeciw nowemu Systematowi Rolnictwa niewpadły do myśli naszym gospodarzom, i że ta jedna nowość rolnicza nieuzasadniona, ani na doświadczeniu ani na rozumowaniu, znalazła przecież wielu zwolenników, gdy tym czasem inne choć dawniejsze i już stare nowości, są dla nich zawsze nowościami (*) nad któremi jak nad umarłą Arystotelesa filozofją, dobrodusznie z litościwym uśmiechem wstrząsają ramionami.

Ale zgaduję co się podobało; czy może być co lepszego w świecie, jak nie pracować a zbierać? jest to zaiste Systemat dzisiaj silnemi a licznemi wsparty filarami. Nie wątpię że gdyby się nam same morwy i buraki rodziły, gdyby potem same kokony i cukier przyszły pod rękę jedlibyśmy nasz cukier i chodzili w swoim jedwabiu, choć może nie wszyscy, bo jakto chodzić we swoim, to choć większa połowa.

Ale w tém wszystkiem widać jak daleko zapomnieliście się iż to niepłonnie napisano jest:

I w pocie czoła twego, chleb twój pożywać będziesz.

dnia 1 Grudnia 1841. r.

Józef Kołaczkowski.

(*) Cukier i Jedwabnictwo.

O SOLENIU ŁĘTÓW.

Naddzierżawca Bielka w Wildenbruch kazał przeszłego roku wykopać na pagórku dół, mający 15 stóp głębokości, a 20 stóp średnicy; wstawił weń skrzynię ośmioboczną, mającą 18 stóp głębokości, a 16 stóp. średnicy, z wiekiem i szpągą do przyciskania jej. Skończywszy to wszystko 16go Września z kosztem 150 tal. zaczął 17go solić łęty z ziemiaków. Łęty z rychlików już uschły, a ztąd mógł tylko solić łęty późniéj sadzonych ziemiaków, które zajmowały około 80 morg. Te

z powodu bardzo suchego lata, bynajmniéj nie były bujne, i już też schnąć zaczynały; jakoż prędzéj téż pewnie bez straty niemożna było ziemiaków pozbawiać, łętów. Kazał je kobietom z sierpami ucinać, kłaść na małe kupki, a potém zwozić wozami zwyczajnemi parokonnemi do dołu. Dwóch mężczyzn i dwie kobiety nakładały wozy. Równo posypawszy dno skrzyni 30 funtami soli, 4ch ludzi wrzuciło dwie fury, w wadze około 1,500 funtów, i udeptawszy je jak najlepiéj, posypali 34ma funtami soli. Dobréj soli wystarczy 1. procent; ale że użył do tego soli bydlęcéj (o ile mu jéj starczyło; późniéj brał sól czystą), brał z ostróżności 34 funtów na 3,000 funtów łętów. Tym sposobem zasolił 36 fur, przykrył wiekiem i przycisnął je najprzód trzema belkami, a w poprzek nich jeszcze dwiema; na nie stawił dwie śruby ciesielskie, na których oparł dwa mocne słupy pod belkę, która zastępowała miejsce szpągi, i potém całą massę mocno ścisnął. Przez trzy dni codziennie trzy razy mocniéj przykręcał śruby, a czwartego dnia tak massa opadła, iż śruby już się nie dały bardziéj przyśrubować, a cała massa zajmowała już tylko połowę dawniéjszéj swojéj objętości. Na ów czas znów zaczął solić i zwiózł jeszcze 45 fur łętów, które już gdzie-niegdzie zbytecznie poschły; z tego powodu do każdéj fury kazał dolać 240 kwart wody. Tym sposobem zapełnił 3|4 dołu, a przyśrubowawszy znów massę, ścisnął ją o 3 stopy, i gdy czwartego dnia już nie dała się bardziej ześrubować, kazał po wyjmować belki i śruby, zalepić gliną szczeliny w wieku i posypać je na dwie stopy piaskiem suchym, udeptanym, żeby powietrzu zabronić przystępu. Później ta massa jeszcze tak opadła, że dół ledwie do połowy był zapełniony.

Na początku Listopada, gdy owce przestały wychodzić na pastwiska, zaczął paść temi łętami i to najpierw 100 skopów i 50 maciorek wybrakowanych. Zpomiędzy nich zostawił 25 sztuk na zwyczajnéj paszy, dając im codzień po 30 funtów suszonéj koniczyny, a od połowy Stycznia dawał jeszcze po 1|2 funta na sztukę więcej tego siana. Skopy które były bardzo chude, gdy przestały chodzić na pastwisko swoje liche leśne, wkrótce zaczęły nabierać ciała; maciórki mniéj widocznie się poprawiały, ponieważ chodziły nalepsze pastwiska i już z początku były spaśniejsze. Wypadek okazał się taki, że braki, pasione koniczyną, nie były lepsze od paszonych łętami. Wszystkie 150 braków dostawały około 900 kwart wywaru, a zatém każda sztuka dziennie 6 kwart.

Teraz zachodzi pytanie: czy koszt paszy takowéj nie jest zbyt wielki w stósunku do wartości jéj? Pan Runge twierdzi, że 2 funty wyki solonéj równają się w wartości swojéj jako pasza jednemu funtowi siana, podczas, że 5 funtów wyki zielonéj równa się jednemu funtowi siana. Referent mniema, iż suszone łęty równie są dobre jak siano z koniczyny, a ztąd wnosi, iż dwa funty łętów solonych równa się jednemu funtowi średniego siana łącznego.

Pierwsze założenie dołu istotnie było dosyć kosztowne, ale referent mniema, że możnaby go zrobić z mniejszym kosztem. Za 150 tal. podobno możnaby go zrobić z wykopaniem ziemi ogładzeniem i obelkaniem skrzyni.

Przypuściwszy zatém, iż taki dół dobrze zrobiony wytrwa lat 10, ile że przypuścić można, iż sól dodaje drzewu trwałości; Natenczas rachunek będzie taki:

1. Amortyzacja kosztu dziesięcio-letnia po 5 pC. . 22 tal 3 złp. — gr.

Wtakim dole można zasolić przeszło 2,000 do 2,500 centnarów łętów. Każda kobieta narznęła ich 22 centnarów, chociaż były liche.

2. Najem dzienny czynił 18 groszy, a zatém za 2,000 centnarów 9 „ — „ — 18 gr.

3. Dwóch mężczyzn i dwie kobiety nałożą co dzień przynajmniej 16 fur po 15 centnarów, a zatém na ośm dni pracy, płacąc męzczyznę po 1. złotym . . 4 „ — „ 1 — 18 gr.

4. Czterech ludzi do składania i udeptania przez 8 dni . 5 „ — „ 2 „ — gr.

5. Pięć beczek soli po 15 tal 75 — — — —

6. Przy oddaleniu 4 do 500 prętów od dołu, pracują 4 konie przez 8 dni, zatem koni 32 po 3 zł. uczyni 16 — — — —

7. Na wybieranie i krajanie na sieczkarni . . 6 — 4 — —

Summa..... 138 tal. 2 złp. 6 gr.

A zatém centnar kosztuje 12 1|2 grosza. A przeto chociażby nawet 3 funty téj paszy równały się jednemu funtowi siana, centnar siana kosztowałby tylko 1 złoty 7 groszy, za co i najlichszego nie dostanie. Nadmienić jeszcze wypada, że ta massa spalić się nie może i przez kilka lat się niepsuje, podczas, że siano, mianowicie pod dachówką, psuje się pierwszego roku, a przeto łęty solone, przechowane do następnego lata, mogą być użyte za paszę bydła niewypuszczanego na pastwisko, i tym sposobem w suchych latach takich, gdzie nawet lucerna się nie uda, można wiele oszczędzić paszy.

Naturalne ale niestety niepocieszające rozwiązanie kwestji względem tworzenia się rdzy na pszenicy,

Umieszczona w przeszłorocznych Nowościach ekonomicznych (Oekon. Neuigkeiten u. Verhandlungen) hypoteza jakoby rdza w przenicy, pochodziła od żelaza wchodzącego w skład gruntu, spowodowały mię do poddania pod sąd publiczny długoletnich moich w tym przedmiocie postrzeżeń i przyłożenia tym sposobem i mojéj cegiełki do budowli prawdy.

Ani jest moim zamiarem, ani byłoby stosownem do tego miejsca, wyliczać tu rozmaite i liczne domysły względem tego ważnego przedmiotu, a tem bardziej zbijać je, każdy bowiem ukształcony gospodarz zna je zapewnie i podług następujących faktów potrafi ocenić. Ale niemogę to pominąć że wielu nawet uczonych gospodarzy, chociaż tu i owdzie powody czyli przyczyny téj słabości przypisują wpływowi szkodliwéj pogody, dotychczas jednak za najgłówniejsze powody przyjmują gatunek gruntu, gnoju i nasienia; i co do tego ostatniego przyznają zdolności zarazy téj słabości; ztąd też pochodzą często przechwalane w książkach i pismach perjodycznych prezerwatywy i środki zapobieżenia.

W przedmiocie własności gruntu przyznać należy, że grunt mokry, szczególniej w dolinach gdzie pospolitą jest prędka zmiana temperatury, bardzo niebezpiecznym jest dla rozwijania się rośliny, kiedy w najważniejszej epoce, to jest kiedy zboże ma kwitnąć, nastąpi szybko wilgotno zimną pogoda. Ale z tego nie w pływa pewność iżby w samym gruncie szukać należało powodów tej choroby, jakimże bowiem sposobem odpowiedzieć by można było na powstającą w tym razie kwestję, dla czego z zasianego, na tym samym gruncie ziarna nie zawsze wschodzi pszenica dotknięta tą chorobą.

Gdyby bowiem choroba ta powstawała z części żelaza znajdującego się w gruncie; tedy bez żadnych innych wpływów,— wszelka przenica włożona w grunt części takowe zawierający, powinna być rdzą dotknięta, w takim przypadku długoletnie doświadczenie byłoby dostatecznem do zaniechania uprawy pszenicy na tych gruntach.

Oprócz tego przypuszczenie to sprzeciwia sięnzupełnie odkryciu pana Macaire, opartemu na dowcipnych i z fenomenów natury zebranych doświadczeniach, o zdolności roślin oddzielania różnorodnych części pożywnych. Przy zasianiu pszenicy w świeżo umierzwioną ziemię powstaje bujniejszy a przez to delikatniejszy wzrost rośliny, który sam przez się mniej jest zdolnym oprzeć się niepomyślnej pogodzie, a nadto zboże wyrasta za gęsto co dobroczynny wpływ światła i powietrza na ziemię zmniejsza, a wilgoć w gruncie i ziarnie dłużej się utrzymuje.

Chociaż świeżo ugnojony grunt tak słusznie zdaje się być żywiołem do rozwinięcia się rdzy w pszenicy, jednakże wielu zapewnie rolników przekonało się, że i to niemoże uchodzić za regułę bez wyjątku, za absolutną prawdę, że tym sposobem świeże mierzwienie nie jest bezwarunkową przyczyną rdzy w pszenicy.

W przedmiocie zaraźliwéj własności rdzy, za pośrednictwem nasienia mogącéj się rozszerzać, nie można zaprzeczyć, że ten szkodliwy, skąd bądź pochodzący wpływ, który w wielu kłosach rdzę spowodował, może rozciągać swoje szkodliwe działanie na wykształcanie się innych ziarn, chociaż nie w tak natężonéj sile i że tym sposobem nie licząc nawet na zaraźliwość rdzy nie należałoby używać na zasiew dotkniętego nią ziarna. Mimo to jednak sama z siebie wypływa konieczna kwestja, skąd piersza rdza powstała, i skąd pochodzi że w niektórych latach zasiewy pochodzące z zupełnie zdrowego, czystego, a nawet starego ziarna, dotknięte bywają tą chorobą? że często w niektórych kłosach pojedyncze tylko ziarna mają rdzę? że jedno i to samo ziarno wydaje kilka zdrowych i czystych, a kilka rdzawych kłosów? że pojedyncze kłosy niekiedy w części tylko rdzę okazują? że w niektórych latach najpiękniejsze, najbujniejsze i na najdłuższych źdźbłach znajdują się rdzawe kłosy i odwrotnie? i nakoniec że z dotkniętego rdzą zasiewu można zdrowe zboże zbierać.

Na niejaki dowód tego cośmy powyżej powiedzieli, służyć może exemplarz pszenicy zebrany na polu które pomimo użycia zupełnie czystego ziarna obficie rdzą dotknięte zostało. Składa się on z trzech źdźbeł wyrosłych z jednego ziarna z zupełnie wykształconemi kłosami. Największe źdźbło ma 30 cali długości, sam kłos długości 3 cale i wszystkie ziarna są zdrowe. Drugie źdźbło ma 29 cali długości, kłos jest długi na 3 cale 2 linje, i na dwa cale od góry ma zupełnie zdrowe ziarna, niżéj zaś i to najwyraźniej od tego miejsca w którem się kończy pierszy kłos, dotkniętym jest rdzą, ale tylko z jednéj strony. Trzecie źdźbło ma 25 cali długości kłos 2 i pół cala i zupełnie zdrowe ziarna.

Na widok tej rośliny powstaje ochota twierdzić, iż gdyby ona niebyła jeszcze wyrwaną z ziemi, możnaby oznaczyć kierunek ostrego wiatru, który zmroził jej delikatne kwiaty; tak zadziwiającą jest tu igraszka natury.

(Dokończenie nastąpi)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Dnia 31 *Grudnia* 1841 *roku.*

1. *Wexle.*		żądają — złp.	gr	Da[ją] złp.	
Berlin 100 talarów . . .	2 M. .	617	—	616	—
Gdańsk 100 talarów. . .	2 M. .	614	—	613	—
Hamburg 300 m. k. . . .	2 M. .	920	—	918	—
Londyn fun. sterlin. . .	3 M. .	412	—	410	—
Lipsk 100 talarów		—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sreb. . .	1 M. .	666	20	663	10
Petersburg ditto. . .	.	666	20	663	10
Paryż 300 franków . . .	2 M. .	496	—	—	—
Wiedeń 150 zł. reńskich. .	2 M. .	642	—	642	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	617	—	—	—
2. *Monety.*					
Polskie złoto za 100 złp. . .	. .	—	—	—	—
Rossyjskie Imperjały. . .	. .	34	10	34	9
Holend. dukaty nowe . . .	. .	19	18	19	15
ditto stare ważne .	. .	—	—	—	
Pruskie Frydrychsdor . . .	. .	33	6	33	2
Rossyjskie assygnaty . .	. .	—	—	—	—
Austr. bil. ban. 150 r. . .	. .	—	—		—
3. *Papiery.*					
Lis. zastaw b.bez k. (*). . .	. .	—	—	97	
Listy zastawne nowe. . .	. .	97	4	—	—
Obligacje udziałowe. . .	. .	—		—	—
Certyfik. ban.na zł. 200. . .	. .	—	—	—	—

(*) Wartość kuponu zł 1 gr. 26

SREDNIA CENA ZNWYOŚCI.

Na ostatnich targach Warszawskich i Pragskich płacono za korzec żyta złp. 22 gro. 10; — pszenicy złp. 35 gr. 2 — grochu polnego złp. 18 gro 15; — cukrowego zł — gro;—fasoli złp. 31 gro. 25—jęczmienia złp. 15 gro. 18; — owsa złp. 10 gro. 2; — mąki pszennéj przedniéj złp. 50 gr. 20;—ordynarnéj 52 gr. 9; —żytniéj pytlowéj złp. 31 gr. 28; kaszy jaglanéj złp. 34 gro. 22;— gryczanéj — zwyczajnéj zł. 30 gro 12; —drobnéj złp. 50 gro 8; —perłowéj złp. 63 ordynarnéj zło. 20 gro. 18 — słomy furę zwyczajną złp 14—25 siana furę jednokonną zł. 23; Sążeń drzew sosnowych złp. 43 —wół dobry duk. 16 do 14, średni 13 do 11, lichy 10 do 8; — baran od sr. 12 do 10; — wieprz dobry zł. 96 do 84, średni. 78: do 66, lichy 60 do 42; —masła funt gr 34; — słoniny funt gr. 17. — kartofli korzec zł. 6 gr.; — okowity 10 próby garniec zł. 6 gr. szumówki 6 próby garniec zł 3 gr. 18.